ŚWIATŁO ZAGROBOWE.

Dziennik spirytystyczny.

Rok II. Nr. 8. Sierpień 1870.

Czy są duchy?

Nieświadomość prawdziwej natury duchów, jest u większej części ludzi główną przyczyną, iż wątpią o egzystencji takowych. Zwyczajnie wyobrażają sobie ludzie duchy jako istoty odrębne w kreacji; wielu nie pojmuje ich inaczej, jak tylko stosownie do obrazów zamieszczonych w powieściach fantastycznych, któremi ich usypiano w ich latach młodocianych; tak samo niemal, jak niektórzy znają historję, przez czytywanie romansów; niestarają się przekonać, czy te powiastki, odarte ze śmiesznych dodatków, są uzasadnione na prawdzie, a tylko strona dziwaczna uderza i zajmuje ich. To też nie zadając sobie wcale pracy zdjąć gorżką łupkę, aby pod nią znaleść migdał, odrzucają go w całości tak samo, jak to czynią w religii ci, którzy oburzeni niektóremi niedorzecznościami, złe i dobre mieszają razem w jedną całość.

Jakiekolwiekbyśmy sobie czynili wyobrażenie o duchach, wiara ta jest koniecznie uzasadnioną na egzystencji istoty inteligentnej po za obrębem materji. Od chwili w której przypuszczamy egzystencję ducha i jego indywidualność po śmierci, trzeba przypuścić, że jest on zupełnie innej natury od ciała, ponieważ od takowego rozłączony nie posiada już cielesnych własności. Lecz ma on o sobie zupełną samowiedzę, albowiem przypisują mu doznawanie radości lub smutku, gdy inaczej bez tejże samowiedzy byłby istotą bez czucia, istotą nijaką, a wtenczas wszystko jedno było by człowiekowi i wcale nie mieć ducha.

Przypuszczając to wszystko cośmy wyżej przytoczyli, konsekwentnie także przypuścić trzeba, że duch ten po rozstaniu się z ciałem, oddala się gdzieś. Cóż się z nim staje, gdzie pozostaje, lub dokąd odchodzi? Według powszechnej wiary, idzie do Piekła lub do Nieba; ale gdzie jest to Piekło i to Niebo? Mówiono dawniej, że Niebo jest w górze a Piekło na dole. Ale gdzie jest dół, a gdzie góra w przestworze świata, odkąd poznaliśmy, że ziemia okrągła, a z ruchu gwiazd i planet widzimy, że to co w tej chwili jest na górze, za dwanaście godzin będzie na dole? Nieskończoność przestworu w której wzrok nasz się kąpie

ma niezmierzone granice. Prawda, że ziemia nasza ma głębię wielką, ale cóż ta głębokość znaczy, odkąd geologia ją zbadała; cóż stało się z temi sferami koncentrycznemi, zwanemi niebem ognia, niebem gwiazd, odkąd wiemy, że ziemia nie jest środkowym punktem światów? Że nasze słońce nie jest tylko jednem z milionów słońc, które błyszczą w przestworze, a z których każde jest środkiem planetarnego wiru; cóż znaczy ziemia, rzucona w tej przestrzeni? Jakimże niesłusznym przywilejem, ta ziemia nasza, to ziarnko piasku niedostrzeżone, nieodznaczające się ani swoją objętością, ani położeniem, miałaby tylko jedna być zaludnioną istotami rozumnemi? Rozum nie dopuszcza tego i każe się domyślać koniecznie egzystencji istot również uprzywilejowanych i na innych planetach; a jeżeli są zaludnione, to i one dostarczać muszą dla świata duchowego kontyngenta swych duchów. Ale raz jeszcze zadajmy pytanie: Co się staje z temi duchami? Ponieważ astronomia i geologia zniszczyły mieszkania, które im różne religje przeznaczają, a najbardziej racjonalna teorja o egzystencji wielu światów, pomnaża liczbę duchów do nieskończoności, więc gdzie znachodzą się te miejsca, te siedziby duchów? To też nauka o pomieszczeniu duchów, nie dająca się pogodzić z osiągniętemi rezultatami nauk ścisłych, musi ustąpić miejsca nauce bardziej loicznej, (Spirytyzmowi) oddającej duchom na posiadłość nie już jedno miejsce oznaczone, ale przestrzeń ogólną. Jest to cały świat niewidzialny w pośród którego my żyjemy, który otacza nas nieustannie. Jestże w tej teorji jakie niepodobieństwo, coś, co się sprzeciwia zdrowemu rozsądkowi? Wcale nie. Przeciwnie, wszystko nam mówi, że inaczej być nie może. Ale cóż wtenczas stałoby się z wiecznemi karami i nagrodami, gdy im odejmiemy miejsca specjalne? Zauważmy, że u ludzi światłych niewiara w Niebo i Piekło, w miejsca kary i nadgrody, głównie ztąd pochodzi, że przedstawiają nam takowe w kondycjach niemożliwych do uznania, niezgodnych z pojęciami jakie uzyskaliśmy dziś z rozwinięciem się nauk specjalnych. Lecz powiedźcie zamiast tego, że duchy w każdem miejscu, gdzie tylko by się znachodziły, mają swoje Niebo i Piekło, czerpiąc swoje szczęście lub nieszczęście w samych sobie, że los ich zawisł od ich stanu moralnego; że zjednoczenie duchów sympatycznych i dobrych w któremkolwiek miejscu jest źródłem ich szczęścia; że według ich ulepszenia przeglądają i widzą rzeczy, które są niepojęte przez duchy proste, a cały świat zrozumie was łatwo; powiedźcie do tego, że duchy nie dochodzą stopnia ulepszenia wyższego tylko przez usiłowania i pracę własną i przez różne próby i doświadczenia jakie w różnych życiach przechodzą, a które im służą do ich oczyszczenia się moralnego i nabycia wiedzy; że Aniołowie są duchami, które doszły do najwyższego stopnia doskonałości, a którą to doskonałość może duch każdy zdobyć sobie; że Aniołowie są posłańcami Boga, obowiązanymi czuwać nad speł-

nieniem Jego zamiarów w całym świecie; że czują się szczęśliwi tem zajęciem chwalebnem, a wy dodacie im celu użyteczniejszego nad życie próżniacze w nieustannem zachwyceniu; powiedźcie nadto, że szatani są duchami złych ludzi, niepoprawionemi jeszcze, ale które mogą się poprawić, a podobne twierdzenie wyda się i będzie zupełnie zgodnem z dobrocią i sprawiedliwością Boską, więcej przekonywającą, aniżeli nauka o istotach umyślnie stworzonych do złego na wieki.

Otóż te duchy zaludniające przestwór są właśnie duchami ludzi które już opuściły swoje cielesne okrycie. Gdyby duchy miały być istotami odrębnemi, ich egzystencja byłaby bardziej niepewną; ale jeżeli przypuszczamy istnienie duchów i że one są wszędzie, nie możemy zatem dopuścić innego istnienia duchów tylko ludzkich.

Jestto wprawdzie także znowu tylko teorja, ale już więcej racjonalna, nie sprzeciwiająca się ani rozumowi, ani nauce; ma za sobą uświęcenie w doświadczeniu i w rozumie. Fakta te znachodzimy w manifestacjach spirytystycznych, które są dowodem potwierdzającym egzystencję i życie dusz ludzkich. Lecz u wielu ludzi, na tym punkcie już zatrzymuje się ich wiara. Przypuszczają oni wprawdzie egzystencję dusz, a tem samem i duchów, ale zaprzeczają im możności komunikowania się z ludźmi, a to z tego powodu, jak mówią, że istoty niematerjalne nie mogą działać na materję. Ta wątpliwość jest ugruntowaną na nieznajomości prawdziwej natury duchów, o której robią sobie najdziwaczniejsze wyobrażenie, albowiem wyobrażają ich sobie jako istoty abstrakcyjne, niepewne, nieokreślone, co w rzeczywistości tak nie jest wcale.

Wyobraźmy sobie najprzód ducha w jego połączeniu się z ciałem; duch jest istotą główną, albowiem jest to istota myśląca i nieśmiertelna; ciało jest tylko jakby dodatek dla ducha, okrycie, ubranie, które zrzuca gdy jest już zniszczone. Oprócz tej powłoki materjalnej, duch ma powłokę drugą, półmaterjalną, która go łączy z pierwszą. Przy śmierci, duch zrzuca z siebie pierwszą ale z drugą się nie rozłącza; tę nazywamy *uźroczą, uźroczem ducha*, (peresprit). Powłoka ta półmaterjalna, która podobną jest do formy człowieczej, tworzy dla Ducha jego ciało fluidyczne, ale które chociaż niewidzialne człowiekowi w jego stanie normalnym, nie mniej przeto posiada niektóre własności materji.

Duch zatem nie jest jakimś punktem, abstrakcją, ale istotą objętą, której trzebaby być tylko widzialną i namacalną aby być podobną do istot ludzkich. Dlaczegóżby on nie mógł działać na materję? Czy dla tego, że ciało jego jest fluidyczne? Ale czyżto nie pośród fluidów najlżejszych, niedojrzanych wcale, naprzykład jak w elektryczności, człowiek znachodzi najsilniejsze czynniki, motory? Dotąd nie znamy natury zupełnej uźrocza, ale przypuśćmy je utworzonem z materji elektrycznej lub

innej również wiotkiej, dlaczegóżby nie miała mieć podobnych własności, będąc kierowaną przez czyjąś wolę? (D. n.)

Duma i Pokora.

Pokój niech będzie między wami, moi przyjaciele. Przychodzę ja do was, dla zachęcenia was do drogi poprawy. Duchom, które dawniej mieszkały między wami na ziemi, Bóg pozwala wracać do was, *ażeby przez komunikację z wami, dać wam potrzebne światło prawdy*. Błogosławiony niech będzie Pan za tę łaskę, iż pozwala wam nieść *pomoc duchową, moralną*. Oby Duch Święty dopomógł mnie, dał słowo jasne, zrozumiałe, którem mógłbym oświecić i przekonać was, i aby je zrozumieć mógł każdy Duch wcielony.

Pokora, jest cnotą, dziś między wami bardzo już zaniedbaną. Święty jej przykład, jaki dał światu całemu z siebie Zbawiciel, dziś już jest tylko w słowie bez czynu; nikt już nie dąży w Jego ślady, a jednakże, bez pokory, możecież być miłosiernymi dla bliźnich waszych? — Nigdy. Uczucie to, ulepsza ludzi; naucza ich i wskazuje im, że są wszyscy braćmi; że powinni się wspierać wzajemnie i prowadzi ich na lepszą drogę. Bez pokory, stroicie się napróżno w cnoty, których nie macie, tak, jakbyście nosili suknię, któraby była zrobioną dla pokrycia waszego kalectwa. Przypomnijcie sobie Tego, który nas zbawił; przypomnijcie sobie Jego pokorę, która Go tak wzniosła po nad wszystkich Proroków.

Duma, jest najsilniejszym przeciwnikiem pokory. Jeżeli Chrystus przyrzekł Królestwo Niebieskie najbiedniejszym, to dla tego, że bogacze i możni tego świata wyobrażają sobie, że tytuły i bogactwa są nagrodą daną ich zasługom, że ich pochodzenie jest już przez to wyższe od biednych; myślą zatem, że im się to już z prawa należało, a jeżeli im Bóg to odbiera, oskarżają Go o niesprawiedliwość.

Jakież to zaślepienie! Czyż Bóg między wami i w was różnicę czyni? A cielesne okrycie bogacza, możnego, nie jestże takiem samem, jak i najlichszego nędzarza? Stwórca, byłżeby stwarzał dwa gatunki rodzaju ludzkiego? Wszystko cokolwiek Bóg czyni, jest pełne najwyższej mądrości. Nie przypisujcież Mu idei które tylko wasze dumne i próżne głowy mogą wyroić sobie.

Bogaczu! Gdy ty zasypiasz słodko pod twemi złocistemi firankami, nie wieszże o tem, że tysiące twoich braci, którzy tyle co i ty warci, leżą rozciągnieni na słomie, cierpią głód, niedostatek, a są także twoimi równymi? O! na takie słowa, duma twoja się oburzy. Wiem o tem; że zgodzisz się na ofiarowanie jałmużny nędznemu bratu twemu,

ale nie zgodziłbyś się na podanie mu do uścisku twojej arystokratycznej dłoni. Jakto! pomyślisz. Ja, potomek rodziny możnej; ja, pochodzący z krwi szlachetnej, miałbym być równym z tym nędzarzem w łachmanach? Gdybyśmy sobie byli równymi, dla czegóżby go Bóg był zostawił w takiem poniżeniu, a mnie dał stanowisko, memu pochodzeniu odpowiednie?

To prawda, że suknie wasze nie jednakowe; ale gdybyśmy was obu rozebrali z szat waszych, jakążbyśmy między wami znaleźli różnicę? Szlachetność krwi, powiesz zapewne. Lecz chemia do dziś dnia nie znalazła różnicy między krwią ubogiego a krwią bogacza, pana a sługi. Któż ci powiedział, że ty nie byłeś równie nędznym i jak on nieszczęśliwym, żeś i ty nie prosił jałmużny, lub że jej dnia jednego prosić nie będziesz od tego, którym dziś pogardzasz? Czyż bogactwa, potęga, są wieczne i nie kończą się wraz z życiem ciała; tą słabą, kruchą powłoką ducha? Powrót do pokory daje dopiero prawdziwe realne światło na rzeczy tego świata, na tę wielkość i nędzę drugiego czowieka. Pamiętaj bogaczu, że ciebie także śmierć nie będzie oszczędzać, a tytuły od niej cię nie ustrzegą; że ona może cię dotknąć dziś, jutro, za godzinę, a jeśli zejdziesz z tego świata z twoją dumą, wtenczas ja cię żałuję, bo będziesz godny pożałowania.

Dumni bogacze! możni! Czemżeście byli przedtem, zanim byliście szlachetnymi i możnymi z urodzenia? Może byliście daleko niżsi, niżeli ostatni ze sług waszych? Zniżcież zatem wasze wysokie, pyszne czoła, które Bóg może ugiąć w chwili, gdy je najwyżej wzniesiecie. Wszyscy ludzie są równymi na wadze sprawiedliwości Boskiej; cnoty ich tylko odróżniają, ciało z jednejże gliny; tytuły i imiona, są niczem innem tylko próżnością i pychą tego świata; one nie nadają żadnej wartości duchom które je w ciele nosiły; pokora i miłosierdzie; to są tytuły i stopnie duchowej szlachetności.

Biedne stworzenie! Jesteś matką; twoje dziecię głodne i zmarzłe, a ty pochylona pod brzemieniem twego krzyża idziesz znużona, cierpiąca, aby im odszukać kawałek chleba. Schylam się przed tobą z pokorą. Ileż jesteś wysoką, szlachetną, znakomitą, świętą w oczach moich. Módl się i miej nadzieję; szczęście nie jest udziałem tego świata. Biednym, uciśnionym a wierzącym z ufnością w słowa Zbawiciela, Pan daje Królestwo Niebieskie.

Ty młoda dziewczyno, biedne dziecię! Od urodzenia przeznaczone do pracy, do niewygody i troski, dla czegóż cię owładły myśli smutne? Płaczesz! dla czego? O! niech twój wzrok pobożnie się wzniesie ku Bogu, ku tym ptaszkom w powietrzu, które On karmi w Swojej łasce; miej ufność w Panu, On cię nie opuści. Odgłos zabaw i uciech tego świata przyśpiesza bicie twego serca; chciałabyś także ozdobić główkę twoją kwiatami i wmieszać się do szczęśliwych tej ziemi. Powiadasz

sobie: że i ty byś mogła, jak te szczęśliwe kobiety, lecące po ziemi życiem szalonem, wesołem, być tak wesołą, szczęśliwą, bogatą. Ciszej dziecię! Módl się i wierz; bo ty nie wiesz ile łez i boleści dziś niepojętych ci, kryją się pod ich koronkowemi osłonkami; ile stłumionych łkań, odgłosem hucznej muzyki; ile grzechu pierwej, zanim te koronki i hafty ich okryją. O! gdybyś ty wiedziała to wszystko, przeniosłabyś twoje skromne schronienie, ubóstwo twoje nad ich wystawne życie. Zostań zatem skromną, niewinną i czystą w oczach twego Stwórcy, jeżeli niechcesz, ażeby twój Anioł stróż z twarzą zakrytą w swoje białe skrzydła, nie uleciał do Nieba, zostawiając cię samą tylko z wyrzutami własnego sumienia, bez przewodnika i podpory w tym świecie, gdzie będziesz w oczach ludzi zgubioną i w przyszłym świecie, gdzie cię za twoje winy spotka pokuta.

A wy wszyscy cierpiący niesprawiedliwość ludzką, bądźcie pobłażającymi dla braci waszych; powiedźcie sobie, że i wy nie bez win. To jest miłosierdzie, ale zarazem i pokora. Jeżeli was obmawiają źli ludzie, uchylcie czoła przed tem doświadczeniem z poddaniem się. Cóż was mogą obchodzić bajki tego świata, gdy wasze życie jest niewinne, a sumienie czyste? Znoście z odwagą upokorzenia ludzkie, a tym sposobem będziecie pokornymi.

O mój Boże! Trzebaż będzie, ażeby Chrystus wrócił po raz drugi na tę ziemię, nauczać ludzi pokory, miłosierdzia i pobłażania; nauczać ich tego, co zapomnieli: jak żyć powinni? Czyż będzie musiał raz jeszcze wyganiać przekupniów z domu Bożego, który swoją obecnością znieważają, a który powinien być tylko domem modlitwy? A któż wie jeszcze, gdyby wam Bóg udzielił powtórnie tej łaski, czybyście w nią uwierzyli? Czybyście Go nie nazwali po raz wtóry fałszywym prorokiem, ponieważ poniżyłby dumę tegoczesnych faryzeuszów, którzy przystrojeni władzą nadaną im od Niego, zamiast iść w ślady swego Boskiego Mistrza, i nie być skąpymi na to, czego im Bóg hojnie udzielił; niepomni, że ich nauczyciel nie posiadał nic na tej ziemi, że był biedny, urodzony w stajni i nie miał do mieszkania takich pałaców w których dziś Jego zastępcy panują; a chociaż Chrystus między uczniami Swoimi nie robił żadnej różnicy, ani dawał stopni, oni między sobą nawet nie mogą się zgodzić; bo jednemu dadzą tak wiele, że nie jest w stanie tego przeżyć, a reszta biednych, którzy najwięcej pracować muszą, dostają tylko tyle, że zaledwo są w stanie wyżyć. To też naczelnicy ich, przywdziawszy na się maskę obłudnej łagodności, zapomnieli dobrze czynić i chociaż niczego do rozkosznego życia im nie brakuje; chociaż ich domy, ich mieszkania, obfitują *we wszystkie przyjemności tegoczesnego świata*, kupić jednakże u nich można za pieniądze łaskę Boską, za pieniądze odkupienie, za pieniądze przebaczenie, a nawet modlitwa ich zapłaconą im

być musi. I toż są słudzy Chrystusa! Przypatrzmyż się im z bliska; przejrzyjmy ich życie.

Oni, co nauczać umieją cnoty, miłosierdzia, miłości bliźnego, powinności względem drugiego, jakże oni sami wypełniają te cnoty, te powinności? Czy biedny nędzarz wciśnie się do ich pysznych progów, strzeżonych przez zgraję sług obojga płci? Niepodobna; chyba że pierwej zdoła pozyskać sobie łaskę tychże służalców; a w mieszkaniach ich znajdziesz wszelkiego rodzaju rozkosz i zbytek, niemasz tylko litości, nie masz przebaczenia, bo oni ubrani w szaty swoich godności, postępują pyszni przez świat, imieniem swojem siejąc obawę. O! to ten mocny; a niechno on zechce rozgniewać się, drżyj biedaku; on tobie potrafi dać uczuć brzemię swego gniewu. Zapewne nie musiałeś dość cicho prosić? Możeś śmiał imię Chrystusa wymienić?

Dziś gdyby Chrystus powrócił po raz drugi, ciż sami zastępcy Jego nieuznaliby Go. Albowiem On by im powtórzył naukę o pokorze, ubóstwie, miłosierdziu, przebaczeniu i o życiu czystem, wolnem od nienawiści i grzechu; a któż wie, czyby Go oni sami nie wysłali na krzyżową drogę Golgoty?

Gdy Mojżesz na górze Synai odbierał przykazania Boskie, lud Izraela zostawiony sam sobie zapomniał prawdziwego Boga, a mężczyźni i kobiety oddawszy swoje złoto i klejnoty, odlali sobie z tego cielca, któremu oddawali cześć. I dziś ucywilizowani toż samo uczynili. Chrystus odchodząc zostawił wam naukę jak powinniście żyć; dał wam przykład z życia Swego, z cnót Swoich. Lecz wy zapomnieliście i Jego naukę i Jego przykłady, a każdy z was stosownie do swoich namiętności utworzył sobie bóstwo. Mściwi, zapamiętali, wyobrazili sobie Boga mściwego, gniewnego; inni niedbali, uczynili sobie podobneż wyobrażenie o Bogu. Tak więc ten Bóg którego czcicie, jest zawsze złotym bożkiem, którego każdy według swego pojęcia przystraja.

Opamiętajcie się moi przyjaciele! bracia moi! Niechaj głos duchów dojdzie do serc waszych; bądźcie szlachetnymi i miłosiernymi bez ostentacji, to jest, czyńcie dobrze w pokorze. Niech każdy z was zwolna, burzy ołtarz, który wznieśliście dla swojej dumy i próżności; słowem, bądźcie prawdziwymi chrześcianami nie w słowie ale w czynie, a wtenczas nadejdzie czas panowania prawdy; nie wątpcie o dobroci Boskiej gdy wam jej tyle dowodów daje. My przychodzimy przygotować drogę do spełnienia przepowiedzianych proroctw, aby, gdy wam Pan zeszle objawienie większe Swej łaski, Boski posłaniec, znalazł między wami tylko jedną wielką rodzinę; niech wasze serca słodkie i pokorne będą godne usłyszeć słowo Boże, które posłannik ten ma wam ogłosić, a oraz aby ten wybraniec na drodze swojej spotkał tylko palmy złocone z waszego nawrócenia się do braterstwa, jedności i miłości, a ziemia wasza

będzie rajem. Ale gdy będziecie nieczułymi na głos Duchów, wysłanych do oczyszczenia ziemi od złego, dla odrodzenia się waszego towarzystwa, bogatego w naukę a ubogiego w dobre uczucia, wtenczas nie pozostanie nam nic innego jak zapłakać nad waszym losem. Napróżno będziecie narzekać na złe którego sami staliście się powodem; bo ze złego złe wypływa i staje się ogólne. Od kogóż zależy poprawa jak nie od was samych? Od was, którzy przy wzajemnej pomocy przygnębiacie jedni drugich, zapominając, że bez szczęścia waszego bliźniego, szczęście wasze nie może być prawdziwe i zupełne; lecz możeż dziś być ta wspólność, ten ogół szczęścia, na ziemi pełnej dumy, chciwości, pychy i obłudy? Grzechy te są zródłem cierpień ludzkich. Starajciesz się je wykorzenić jeżeli chcecie zniszczyć złe panujące, a na zniszczenie takowego jest jeden tylko środek, środek nieomylny, a tym jest: przyjąć za zasadę waszego życia naukę Chrystusową; naukę któraście odrzucili i znaczenie jej poprzekręcali.

Dla czegóż poważacie tak i szanujecie wszystko co złoto, co błyszczy i wzrok zachwyca, nad to wszystko, co jest godne szacunku, choć w nędzy? Dlaczegóż w życiu zbytkowem błędy moralne są przez was pobłażane, a nawet szanowane, wtenczas, gdy skromna, cicha cnota zaledwie wasz wzrok zajmie chwilowo? Bogaty rozpustnik, zniszczony na duchu i ciele, gdzie się tylko zjawi, natychmiast uprzejmie przed nim drzwi otwierają, każdy go rad widzi, przyjmuje, a od biedaka poczciwca, każdy się uchyla bez ceremonii. Nie postępujcież i wy na wzór żydów czczących bożka złotego w osobie takiego złoconego cielca w strupieszałej skorupie z gliny? I dlaczegóżby ci ludzie mieli się starać o poprawienie swoich postępków, gdy widzą, że złoto jest dostateczne, do zjednania im szacunku u ogółu? Ale niechby występek w złocie był ogólnie karany opinią publiczną tak samo jak występek w łachmanach, świat by był dziś innym. Odpowiecie: — Nasz wiek, to wiek handlu, interesu; każdy stara się — tylko nie o moralną, ale o wygodną stronę w życiu. Bezwątpienia, tak jest. Ale dlaczegóż dopuściliście tak mocno złemu się rozkrzewić? Dlaczego każdy z was dziś chce się wznieść nad swego brata? Nie zapominajcież o tem, że taki stan rzeczy jest oczywistym dowodem upadku moralnego.

O! biedna ziemio! biedna ludzkości, w której egoizm tak się głęboko wkorzenił! Nabierz tylko chęci do poprawy, nabierz odwagi. Bóg w Swojej łasce na wielkie choroby zsyła wielkie lekarstwa, na pomoc uciśnionym i biednym; otwórz tylko twe oczy na światło zesłane ci z Nieba. Oto duchy tych, którzy żyli między wami, przychodzą wam przypomnąć wasze powinności i mówią wam z własnego doświadczenia, ile wielkość i próżność świata jest znikomą i marną w porównaniu z wiecznością; one powiedzą wam, że ten jest największy, który między wami jest

najbardziej poniżony; ten, który najwięcej kochał swoich braci; również powiedzą wam, że władcy świata, gdy nadużywali swojej władzy, będą tam słuchać sług swoich; że miłosierdzie i pokora są to dwie siostry, które podały sobie dłonie i są najlepszemi tytułami do otrzymania łaski Boskiej. Zwróćciesz się zatem do Pana, a wtenczas my wszyscy, którzy byliśmy pośrednikami waszego polepszenia się, wzniesiemy hymny radośne ku Bogu, dziękując Mu i sławiąc Go na wieki.

Duch opiekun ludzi.

Wojna i nieomylność papiezka.

Oto dwa najnowsze dary, któremi możni tego świata, w tych czasach obdarzyli ludzkość; dwie kwestje, które jakkolwiek na pozór nie mające z sobą żadnej łączności a tem mniej bezpośredniej z doktryną Spirytyzmu, jednakże pozwolimy sobie takowe z sobą połączyć i ze stanowiska spirytystycznego zbadać i osądzić; albowiem zastanowiwszy się należycie, przekonać się możemy, że nauka Spirytyzmu nie jest obcą żadnej kwestji, która ludzkości dotyczy i zdolną jest takowe swem światłem rozjaśnić i ich wartość w prawdziwem świetle przedstawić.

Modlimy się: »*Zachowaj nas Panie od powietrza, głodu, ognia i wojny.*« Są to plagi które ludzkość od niepamiętnych wieków dręczą, ale od tej ostatniej, którą *wojną* zowiemy, narody mające pretensję do cywilizacji, jużby dawno mogły były uwolnić się, gdyby tego uwolnienia same szczerze pragnęły; gdyby wierząc w Boga i Chrystusa Pana, należycie pojmowały i wypełniały najświętsze prawo: *miłości Boga i bliźniego.* Lecz na nieszczęście, do tej doskonałości ludzie dotąd nie doszli — i dojść im nie dano. To też Bóg nawiedza ich tą plagą, za pomocą której siejąc w krocie dusz trwogę, smutek, boleść, rozpacz i żałobę, przez te nieszczęścia i cierpienia stara się obudzić ich z letargu zapomnienia i obojętności w jaką wpadli, i sprowadzić myśli ich ku światłu, ku prawdzie, ku Sobie.

Wojna! Wojna! Co za straszne słowo; szczególnie dla tych, którzy nią bezpośrednio dotknięci zostali lub zostać mogą. Jeżeli strasznemi były wojny w przeszłych wiekach w skutek barbarzyńskich praw którémi podczas trwania takowych posługiwano się, to dziś postęp cywilizacji z jednej strony złagodziwszy te prawa, z drugiej strony przez wynalazki wieku naszego, spotęgowawszy narzędzia śmierci w sposób zastraszający, w swych rezultatach, tem samem uczynił wojnę w naszych czasach najohydniejszem barbarzyństwem, a jeszcze stokroć gorszem, gdy nie za-

grożone prawa ludzkości, lecz duma i chciwość pojedyńczych ludzi te rzezie wywołują.

My Spirytyści, według poznania jakie nam nauka nasza daje, najsolenniej protestować musimy przeciw wszelkim pogwałceniom praw natury, praw Boskich, a tem samem z zasady potępiamy wszelką wojnę jako niegodny objaw barbarzyństwa, piętno moralnej nizkości człowieka, w okowach której jeszcze po dziś dzień ogół jęczy. Lecz jeżeli dla dobra ludzkości Bóg zsyła jej te krwawe doświadczenia i takowe stają się nieuniknionemi, to niechajże ludzkość stara się, aby te próby nie były daremne i bezowocne; niechaj jej takowe posłużą do opamiętania się i poznania prawdy, i sprowadzą na koniec na Ziemię panowanie miłości bliźnego, czyli braterstwa, wolności i równości; wtenczas rany które wojna poczyni, rychło zagojone zostaną jej zbawiennemi skutkami.

I my Spirytyści nie możemy obojętnem okiem przypatrywać się tej krwawej trajedji, która się rozpoczęła, lecz zostawiając tym którzy ją wywołali całą odpowiedzialność za takową, otwarcie wyznać musimy, że wojna w obecnym składzie stosunków społecznych i w obec zapóznanych praw narodów i ludzkości była, jest i będzie nieunikniona. Ale niechaj potoki krwi ludzkiej które ziemię zmyją nie będą daremne; niechaj zamienią się w purpurowe tło nieba dla nastającego dnia, w którym godzina odrodzenia ludzkości uderzy.

Szerzący się Spirytyzm jest zorzą tego upragnionego dnia. Takowy gdy światłem nauki swej przeniknie i rozprószy ciemnotę, która zalega umysły ludzkie, odrodzenie świata nieodzownie nastąpi, a wtenczas znikną wszystkie potęgi nocy i jej syny; zbledną wszelkie straszydła, któremi dotąd ludzkość w bojaźni utrzymywano.

Lecz zanim te cuda dokonane będą, o! dzisiejszy rodzie ludzki, który żyjesz tylko teraźniejszością, ciesz się, ciesz się tem, czem cię obecna chwila obdarza. Oto po długich i ciężkich bolach, Sobór rzymski porodził dogmat nieomylności; masz teraz Boga człowieka na ziemi. I czegóż ci więcej potrzeba? Ludzie! pogaście światła i światełka i wśród nocy zwątpienia, niedowiarstwa zwróćcie wzrok wasz do słońca które nieomylnie świeci.

O biada! Widać trzeba było aż tej ostateczności, tego upadku kościoła, aby i najciemniejszym otworzyć oczy i przekonać ich, że Duch Prawdy, Duch Święty odleciał tych, którzy go za godło potęgi swej wywieszają; że ludziom w czem innem i gdzie indziej trzeba szukać prawdy i Ducha Świętego.

Rzecz dziwna i zastanowienia godna. Oto dwa fakta, które tworzą szczególną ilustrację dla tej mniemanej nieomylności. Papież Klemens XIV. bulą swą znosi na wieczne czasy zakon Jezuitów, a pomimo tego, ten zakon dziś istnieje i co więcej, w roku Pańskim 1870 naczelnik

Jezuitów, ojciec Becks, za pomocą swych kohort czarnych, opanowawszy liczebną większość członków zwołanego do Rzymu Soboru ogólnego, intrygami i połączonym wpływem swoich legionów, przeprowadza w nim dogmat nieomylności papiezkiej; ogłasza Piusa IX. nieomylnym a konsekwentnie czyni także nieomylnymi i wszystkich poprzedników jego, tem samem i Klemensa XIV.

Nie będziemy zapuszczać się z ojcem Greatrym egzaminować: czy papież Honorius był heretykiem 1-go czy 3-go stopnia i nie będziemy wywoływać duchów Prinnellego, Campanella, Harveya, Krzystofa Kolumba, Galilejego albo Jana Husa; ograniczymy się przypomnąć światu, że ci mniemani nieomylni papieże ustanowili byli Świętą Inkwizycję, instytucję najbardziej anti-chrześcijańską, jaka kiedykolwiek istniała, a która z ich ramienia zaopatrzona we wszystkie wymysły barbarzyństwa średniowiecznego, zapewne dla tem większej chwały Boga, dobroci i miłosierdzia, urzędowała przez 6 wieków.

Czyż kościół i przedstawiciele jego, olśnieni władzą i wzdęci pychą zapomnieli już słów Chrystusa, który wyrzekł:

‹ *Iżalim ja nie dwanaście was wybrał? a jeden z was jest djabeł* › (Ew. St. Jana. Rozdz. VI. w. 70). Otóż się zawiódł i omylił Chrystus na Judaszu, czem dał naukę następcom Swym, że Syn człowieczy jest omylnym, a nieomylnym jest tylko jeden Bóg Ojciec. A czyż tyle innych faktów nie dowodzi tejże omylności. Rozpatrzmy się tylko w postępkach namiestników Chrystusa a zobaczymy:

Oto zamiast iść za przykładem Zbawiciela który nie przyjął od *ducha złego królestwa świata tego*, oni to królestwo świeckie posiędli i wszelkiemi siłami zatrzymać się starają; zamiast jak Chrystus kazał: „*odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone; miłujcie nieprzyjaciół waszych*,› oni przeciwnie klną i wyklinają idąc wzorem Baalama; zamiast strzedz przykazania Chrystusowego który wyrzekł: ‹*I nikogo nie zowcie ojcem waszym na ziemi, albowiem jeden jest ojciec wasz w niebiesiech*,› oni każą się nazywać ojcami świętymi, chociaż są grzeszni; zamiast zachowywać przykazania ‹*nie będziesz zabijał*,› oni formują legiony antybskie, zabijają i proszą pomagać im zabijać; bawią się w wyroki śmierci i tracą dusze, które Chrystus kazał zachowywać przez światło swoje; zamiast opowiadać narodom Ewangielję, to bawią się sami i drugim bawić się pozwalają w politykę, dyplomację; zamiast otoczyć się prawdziwymi uczniami nauki Chrystusa, otaczają się jakimiś ministrami finansów, wojny; biją sobie w mennicy mamonę tego świata, którą Chrystus zakazał swoim; zaciągają długi i zapominając słowa Chrystusa, który powiedział: ‹ *nie możecie dwom panom służyć, Bogu i mamonie*, oni koniecznie służą po swojemu, i świeckiemu państwu za gło-

wę i kościołowi; zamiast czuć się silnymi łaską Ducha Świętego, to oni niemoc swoją podtrzymują wymodlonemi bagnetami.

Otóż w obec Boga, prawdy i narodów; w obec prawd spirytystycznych, ta nieomylność niema znaczenia i jest tylko piętnem najwyższej dumy, oznaką bałwochwalstwa.

I możecież się dziwić ludzie, że w obec takich zastępców Chrystusa, świat nie wykonuje praw Jego? Że nie panują dotąd miłość bliźniego i braterstwo, spokój i swoboda, ale bagnety i egoizm, że ludzkość trapią wojny? Świat ma dotąd za wiele ludzi szatanów, za mało ludzi aniołów, to też nie żądajcie aby już dziś mógł być rajem, lecz miejcie w Bogu ufność, on nam opieki Swej nie odmówi i oto w Spirytyzmie zsyła nam pomoc i ratunek.

O najstarszym Antychryście; o stopniach w hierarchji szatanów i sposobach rozpoznania ich.

Siedzibą Antychrysta jest Babilon wielki, który u bram swych położył godło. «Tajemnica,» a był dotąd ojcem wszeteczeństwa i obrzydliwości ziemi. Jan Śty w Apokalipsach swoich uczy nas temi słowy: «*Tu jest rozum, mający mądrość. Te siedem głów są siedem gór, na których ta niewiasta siedzi. A niewiasta którąś widział, jest miasto ono wielkie, które ma królestwo nad królami ziemi*» (Apocalypsis, Rozd. XVII. w. 5. 9. 18) a dalej mówi: «*Bójmy się Boga ale nie ludzi, i czyńmy wolę Jego — a nie ducha ciemności.*» Otóż tam zamieszkał Antychryst najstarszy; równając się Bogu dowodzi, że wszyscy są głupiemi na świecie i omylnemi a więc dopiero sylabizować w jego Sylabusie, uczyć się powinni. Szatanów, niższych i wyższych djabłów, djabełków, djablików i djabliczków poznać można tylko po tem, że:

I. wiecznie i zawsze chcą tylko panować, lecz nigdy służyć,

II. nie mogąc zabić ducha, zabijają więc ciała synów światła i prawdy,

III. miłują tylko pychę, honory, blask metaliczny, lecz nigdy pokorę lub ubóstwo, dowodząc jawnie uczynkami, że Chrystusa i miłości bliźniego *nie znają.*

IV. lubią męczyć, niewolić, wojować, ubożyć, zdzierać, ociemniać, tłumić, palić biblioteki, radzi ażeby światu świecił wosk i łój; lubią nadzwyczaj krew ludzi i jęki niedoli, lecz nigdy nie znają znaczenia miłości bliźniego, jałmużny skrycie udzielonej, miłosierdzia i prawdy.

W hierachii Szatanów znajdują się następne stopnie:

I. Najwyżsi Szatani tytułują się: «*Najciemniejszemi*» i tych jest bardzo mało. Ubierają się czasem tak, jak dawniej stroili się błazny,

t. j. w szaty dziwacznego kroju i niewytłumaczonej potrzeby. Na głowy kładą sobie jakieś śmieszne pudła lub łachy; w ręku noszą pałki, gałki i drągi dziwnego kształtu. Obok innych mocy dana im jest jeszcze i ta, że rozśmieszają swoją postacią synów światła aż do bolu brzucha..

II. Po nich następują niżsi od Najciemniejszych, a zowią się *»Narzędzia.«* — I wyglądają też bardzo ostro, jak na dobre narzędzia przystoi. Nosy mają bardzo zaostrzone i węch lepszy jak u psa gończego; paznokcie ostrzejsze od kocich — niemi *liżą* do góry, i *drą* dusze; ubierają się w łaszki, szmatki i blaszki, przykazane im od najciemniejszych ich zwierzchników. Ci oprócz danej im mocy tworzenia sobie podwładnych djablików i djabliczków ku swojej posłudze, mają ten dar, że tylko oni jedni mogą wodzić za nos *Najciemniejszych*, chociażby aż do urwania. Żywot tego rodzaju szatanów jest najkrótszy od wszystkich innych; kończą żywot zabici pogardą, i to wtedy, gdy już Najciemniejszemu nosa za nadto nakręcą.

III. Trzeci rodzaj, niższy od dwóch poprzednich zowie się *»Bezduszni.«* Ci niby szukają wiecznie ducha, lecz nigdy go nabyć nie mogą; wyciągają za nim ręce do góry, lecz schwycić go nie mogą; piją z kielichów jakiś napój przez się sporządzony, lecz wiecznie suche mają gardła; oświecają się woskiem, łojem i węglami; drą owce bez miłosierdzia, szepcząc konającym coś do ucha, *czego sami nie rozumieją*. Ci w ogłupianiu świata na rzecz Najciemniejszych, są mistrzami. Lubią beczeć, wabiąc tym głosem owce do pożarcia. Gdy wlézą w drogę człowiekowi wiejskiemu z rana, to ten się żegna, a rzucając za nimi sianem, mówi egzorcyzm.

O! Najciemniejszy! spotkałem sługę twego
Lecz Bóg mnie ustrzegł od pazurów jego;
A odtąd gdy go poszlesz w drogę komu zrana
Bóg cię z nim rozwieje, jak wiatr klapeć siana.

IV. Czwarty rodzaj Szatanów, wyrządzający ludziom największe nieszczęścia a utrzymujący niewolę i ciemność, zowie się *»Bezmózgim próżniakiem.«* Ci źli duchowie noszą ku męce dusz noże długie i widły do ognia o jednym tylko rożku, i różne przyrządy do zadawania śmierci; lubią krew ludzką, a głowy mają bez mózgu; gdy im nie podadzą Najciemniejsi jakichś dusz do męczenia, więc próżnują. Chrystus zwykł tego rodzaju złe duchy skazywać na mieszkanie w ciałach wieprzów.

V. Piąty rodzaj djablików *był*, ale już *nie jest* więcej szkodliwym. W roku pewnym po urodzeniu Chrystusa Pana stracił władzę i moc niewolenia i ciemiężenia dusz. Był to rodzaj dosyć szkaradny a przemijając, zostawił po sobie na pamiątkę swej ciemności i praktykowanego ociemniania ludów, pewne domy — w których jeszcze dotąd słychać smród

brahy, brzęk garncówki i kieliszka, oraz pewne obdarte i walące się budynki, z których słychać jęki głodnych profesorów wiejskich. Grzeczni, zowią ich »*Feudałami.*«

VI. Pięć klas wyżej wymienionych stanowią od niepamiętnych czasów świat szatański oficjalny, zaś do szóstej i ostatniej klasy należy reszta narodu szatańskiego, jakoto: egoiści, chciwi, skąpcy, pyszni, dumni, oszczercy, mordercy dusz lub ciała, złodzieje, przywłaszczający sobie cnoty do nich nie należące, okradający drugich na ich sławie, honorze lub kieszeni i wielu innych wolno praktykujących Szatanów i zajmujących się różnemi rzemiosłami szatańskiemi jak: próżniactwem, birbanterją, demoralizacją, karciarstwem, a osobliwie jezuityzmem.

Prócz tych sześciu kategorji w hierarchii szatańskiej, Spirytyzm nie zna żadnych innych Szatanów ani na ziemi ani pod ziemią.

Spirytyści powinni z temi Szatanami i djablikami walczyć z swego urzędu, zastawiając się o lud boży; lecz walczyć tylko *mieczem słowa*, w podobieństwie, przypowieści, t. j. formie jaką im zostawił Chrystus. Innemi środkami, wywołującemi krew, ogień, powietrze, kaźń, łzy, głód i sieroctwo — walczyć jest Spirytystom zakazano. Postępując inaczej, nie mogą nigdy być Spirytystami, apostołami prawdziwymi światła Bożego i wykonawcami woli Bożej — lecz byliby apostołami fałszywymi, duchami ciemności, przerzuconymi w synów światłości, szkodnikami Bożemi.

Walka taka z Szatanami jest tembardziej obowiązkiem świętym Spirytystów, gdyż od wieków szatani zabijają ciała Spirytystów, a chociaż ducha zabić niemogą, to ociemniając pojęcia ogółu siły, czynią od wieków niemożliwem przystąpienie jego do Królestwa Bożego w duchu.

Ewangielje tłumaczone w Spirytystycznem rozumieniu

przez Ducha opiekuńczego.

Zapraszać biednych i kaleki.

«*Rzekł Jezus razu jednego: Gdy sprawujesz obiad albo wieczerzę,* »*nie wzywajże przyjaciół twoich, ani braci twoich, ani krewnych twoich,* «*ani sąsiadów bogatych, żeby cię snadź i oni zasię nie wezwali, a sta-* «*łaćby się nagroda. Ale gdy sprawujesz ucztę, wezwijże ubogich, uło-* «*mnych, chromych i ślepych. A będziesz błogosławionym; boć nie mają* «*czem nagrodzić, aleć będzie nagrodzono przy zmartwychwstaniu spra-*

«wiedliwych. A usłyszawszy to niektóry z współsiedzących, rzekł mu: »Błogosławiony, który je chleb w Królestwie Bożem» (Śt. Łukasz, Rozd. XIV wiersz od 12 do 15).

Gdy wydajecie ucztę, mówił Jezus, nie zapraszajcie waszych przyjaciół ale biednych i kalek. Słowa te dziwnie wydać się mogą, gdybyśmy je brali według wyrażenia; a jednakże ile myśli wzniosłej gdy poszukamy w nich moralnego ich znaczenia. Jezus mówiąc tak nie mógł myśleć, aby zamiast przyjaciół zapraszać do stołu swego żebraków ulicznych. Mowa Jego zawsze bywała alegoryczną; ludziom niezdolnym pojąć odcieni delikatnych, potrzeba było zawsze silnych i jaskrawych obrazów tworzących efekt silny. Myśl ukryta w tych słowach wyjaśnia się w tem wyrażeniu: *«będziecie szczęśliwi przeto, że nie będą mieli środków oddać wam,»* to znaczy, że niepowinniśmy dobrze czyniąc robić sobie nadzieję, że nam to oddadzą, ale jedynie dla tego, aby dobrze robić, a mówił to dla tego jedynie temi słowami, ażeby dać obraz bardziej jaskrawy, przez co nie trzeba rozumieć jakoby to mówiąc myślał o samejże uczcie ale o podzieleniu dobra które posiadacie. Słowa te jednakże mogą być jeszcze inaczej zrozumiane. Ileżto ludzi do stołu swego zapraszają tylko tych, którzy im mogą uczynić zaszczyt, lub takich, którzy ich nawzajem przyjąć są w stanie. Inni przeciwnie mają przyjemność przyjmować tych, którzy są biedni, a to znaczy iść z nauką Chrystusową, jeżeli tylko czynią to bez ostentacji, próżności, a jedynie z dobrego serca i szczerze.

Szczęśliwi są smutni; dobrowolne cierpienia.

Człowiek nieustannie goni za szczęściem, które mu się wymyka; albowiem szczęście bez żadnej przerwy nie istnieje na tej ziemi. Jednakże pomimo wszystkich tych strapień i dolegliwości, człowiek mógłby być szczęśliwy, gdyby tylko nie szukał przeciwnych rzeczy ku własnemu szczęściu. Ale on szuka go zawsze w marnościach tego świata, w rozkoszach materjalnych, zamiast go szukać w radościach duchowych, które są przedwstępnemi rozkoszami niebieskiemi; zamiast szukać spokoju sercowego, jedynie prawdziwie trwałego w życiu na ziemi, pragnie nieustannie tego wszystkiego, co go może tylko irytować i niepokoić; i rzecz dziwna, sam jakby z namysłu tworzy sobie cierpienia, których uniknąć od niego by tylko zależało.

Jestże większe nieszczęście jak te, które sobie tworzy przez zazdrość i chciwość?

Dla łakomców i zazdrośników niemasz nigdzie spokoju; są w nieustannej gorączce; to co inni posiadają a czego oni nie mają, sprawia im

nieznośne wrażenie; powodzenie ich rywalów gryzie ich i martwi; starają się ich zaćmić; a radości doznają jedynie wtenczas, gdy ich mogą zmartwić.

Biedni szaleńcy! Rzeczywiście nie myślą o tem, że jutro może wszystkie te cacka za któremi tak gonią, których tak gorąco pragną, będą musieli opuścić, a które im tak życie zatruwają nieustannie.

Nie do nich to stosują się te słowa: *»szczęśliwi ci co cierpią«*, albowiem ich cierpienia nie są tego rodzaju, ażeby ulgę znaleźli w Niebie.

Ile zmartwień przeciwnie oszczędza sobie ten, który patrzy bez zawiści na to, czego nie posiada sam i który nie stara się pokazać większym niżeli jest rzeczywiście. Jest on zawsze bogatym; bo gdy nie patrzy po nad siebie wyżej, ale niższych i biedniejszych zobaczy, widzi, że z pewnością jest dużo ludzi, którzy mają mniej od niego; jest zatem spokojny, bo nie tworzy sobie potrzeb himerycznych, kapryśnych. A spokój w pośród burzy życia, nie jestże szczęściem prawdziwem?

Duch pokoju i zgody.

Uwiadomienie.

Wydawnictwo **„Światła zagrobowego“** posiadając już dość bogatą biblioteczkę zagranicznych dzieł spirytystycznych, w językach: francuzkim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim i angielskim, chcąc abonentom miejscowym dać sposobność posiadającym znajomość tychże języków, zapoznania się z temi dziełami, oznajmia, że pożycza im dzieł tych do czytania bezpłatnie. Zatem osoby chcące korzystać z zasobów biblioteczki, mogą w tem celu zgłosić się każdego dnia bo biura Wydawnictwa od 3. do 5. godziny po południu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Karol Gromadziński.**